

Trudne sąsiedztwo

28 marca 2015

Rozmowa Bartłomieja Jojczyka z dr Mahmoudem Khalefą – wiceministrem ds. informacji w rządzie Autonomii Palestyńskiej – przeprowadzony dnia 03.03.2015 r.

– Gdyby miał Pan opisać losy współczesnej Palestyny to jaką książkę lub bohatera literackiego by Pan wybrał?

– Nie ma takiej książki. Do chwili obecnej nasz okupant, a mianowicie państwo Izrael dąży do likwidacji narodu palestyńskiego. Musimy przeciwstawiać się tej woli politycznej i wojskowej, która chce nas wyeliminować. Naszą codziennością jest więc przetrwanie. Nasza codzienna praca, nasze życie nie jest podobne do losów któregośkolwiek bohatera literackiego, jest podobna do nas, podobna do życia Palestyńczyka.

– Powiedział Pan, że współczesny Izrael dąży do likwidacji narodu palestyńskiego, w jaki sposób?

– Konflikt pomiędzy Palestyną, a Izraelem – i tutaj chce powiedzieć dokładnie – naszym wrogiem nie są Żydzi, naszym wrogiem jest Izrael, który okupuje nasze ziemie i chce nas zlikwidować, trwa już od wielu lat. Poruszając się po Zachodnim Brzegu Jordanu, co rusz napotykamy na blokady wojskowe – tzw. checkpointy, które utrudniają Palestyńczykom poruszanie się pomiędzy miastami. Nie można swobodnie wyruszyć w podróż z Nablusu do Ramallah. Tydzień temu powstała nowa blokada, coś na wzór punktu granicznego, która została umieszczona pomiędzy Ramallah, a Betlejem. Coś co w cywilizowanym świecie istnieje na granicy pomiędzy dwoma państwami, u nas znajduje się pomiędzy palestyńskimi miastami. Niemal na każdym kroku powstają nowe, nielegalne osiedla żydowskie na naszej ziemi. Kolejny przykład, czy normalny człowiek jest w stanie zrozumieć, że dziś każdy Palestyńczyk musi wiedzieć dokładnie ile litrów wody zużywa, aby ta woda

wystarczyła dla innych i starczyła do końca dnia? 90% wody, która jest wykorzystywana przez Izraelczyków nie tylko na Zachodnim Brzegu, ale w samym Izraelu – np. w Tel Awiwie pochodzi z naszej ziemi. Zaś nielegalni osadnicy żydowscy, którzy kolonizują Zachodni Brzeg zużywają ponad 5 razy więcej wody niż Palestyńczyk. Dodatkowo nasze fabryki, aby mogły działać, muszą ściągać różnego rodzaju surowce przez Izrael, nie możemy importować bezpośrednio. To podnosi koszty i ogranicza naszą własną produkcję. Ograniczenia te wpływają na to, że mamy mało fabryk, a tym samym większe bezrobocie. Dziś dla wielu Palestyńczyków jedyną możliwością jest praca albo w samym Izraelu, gdzie w każdej chwili zezwolenie dla robotnika może zostać cofnięte, a granica zamknięta, lub praca przy budowie nielegalnych osiedli żydowskich. I to jest podwójna zbrodnia przeciwko naszemu narodowi. Te wszystkie argumenty składają się na tezę, że współczesny rząd Izraela nie jest odpowiednią stroną, czy współnikiem do historycznego rozwiązania tego konfliktu.

– Wspomniał Pan, że Izrael w każdej chwili może zamknąć granice. Dużym zaskoczeniem dla wielu obcokrajowców jest mur i przejścia graniczne tzw. checkpointy, które znajdują się jedynie pod kontrolą Izraela oraz fakt, że pozwolenie na przejście przez mur wymagane jest tylko w od Palestyńczyków, a od Izraelczyków już nie.

– Mur ten powstał na ziemi palestyńskiej. W najbliższym miejscu oddalony jest od granicy palestyńsko-izraelskiej prawie kilometr. Nie uznamy tego muru. Izrael uważa i robi wszystko, aby ten mur został oficjalnie uznany przez społeczność międzynarodową między Izraelem, a przyszłym państwem palestyńskim.

– Codziennością okupacji są ciągłe aresztowania w szczególności dzieci. Czy ta sytuacja w ostatnim czasie się poprawia, czy pogarsza?

– Pogarsza. Odpowiem przykładem. 31 grudnia wojsko izraelskie

aresztowało 14-letnią Malak Al Chatib. Dziewczynka uciekła ze szkoły do domu, ponieważ nie odrobiła zadania domowego i bała się konsekwencji. Żołnierze zobaczyli dziewczynkę przy ulicy nr 60 i aresztowali ją. Podano trzy powody, po pierwsze, że dziewczynka chciała zablokować ulicę, a jest to autostrada. Po drugie, dlatego, że miała w teczce nóż i po trzecie, dlatego, że rzuciła w żołnierzy kamkami. Na podstawie tych zarzutów spędziła prawie 2 mc w więzieniu i musiała zapłacić karę w wysokości 6 tys. szekli.

– Dlaczego Izrael chciałby pozbyć się narodu palestyńskiego?

– W 1993 r. zostało podpisane porozumienie pomiędzy OWP, a Izraelem w wyniku którego pierwszy etap na drodze do pokojowego rozwiązania konfliktu miał zakończyć się w 1999 r. Kolejnym krokiem miałoby zakończenie okupacji. Zamiast tego Izrael ponownie rozpoczął wojskową okupację Zachodniego Brzegu Jordanu. Od dnia podpisania porozumienia do chwili obecnej populacja nielegalnych osadników z Izraela wzrosła kilkukrotnie. To pokazuje skalę działań Izraela oraz rzeczywiste intencje.

– Nawiązał Pan do porozumień z Oslo i wydarzeń, które miały miejsce po jego podpisaniu. Czy więc z dzisiejszej perspektywy, gdy patrzy Pan na to porozumienie, to czy jego podpisanie było dobrą decyzją?

– Szliśmy z intencją pokojowego rozwiązania tego konfliktu, bo wiedzieliśmy, że ani Izrael, ani my wojskowo nie jesteśmy w stanie tego rozwiązać. Na to wyraził zgodę Jasir Arafat, aby nasze wojsko, mówiąc w nawiasie nasza policja, nie miała więcej broni, niż ta służąca policjantom do osobistej obrony. Żaden naród, żadne państwo nie może pójść na takie rozwiązanie, jeżeli nie ma dobrych i pokojowych zamiarów. Ze strony Izraela – i tu powiem dokładnie – po śmierci Icchaka Rabina, widzieliśmy odwrotne kroki ze strony rządu Izraela i straciliśmy historycznego sojusznika do rozwiązania tego konfliktu.

– Mówi Pan że to był daleko posunięty kompromis ze strony OWP, czy więc nie baliście się że część społeczeństwa, czy różnego rodzaju ruchy ekstremistyczne nie zaakceptują tego porozumienia?

– Każdy przywódca o tym myśli. Zarówno z naszej strony jak i ze strony izraelskiej są ludzie, którzy nie są chętni do pojednania. Żądania tych osób ze strony palestyńskiej to wycofanie się Izraela do historycznych granic Palestyny, a ze strony Izraela, aby Nablus, Hebron, czy Betlejem były izraelskimi, a nie palestyńskimi miastami. Ostatnio coraz głośniej mówi się o tzw. państwie żydowskim, jednak porozumienie zostało podpisano przez OWP i Izrael, a nie państwo żydowskie. To niebezpieczna praktyka, aby mieszać religię w ten konflikt.

– Izrael szuka poparcia dla swoich działań w stolicach na całym świecie. Wielkim sojusznikiem Tel Awiwu są Stany Zjednoczone oraz skuteczne lobby w Waszyngtonie, czy w Europie. A kto dziś wspiera Autonomię Palestyńską?

– Z naszych obserwacji wynika, że na arenie międzynarodowej polityka okupacyjna Izraela i jej konsekwencje są coraz bardziej widoczne dla świata. Nie jest ona widoczna dla lobby proizraelskiego w USA, nie jest widoczna dla władz amerykańskich, to jest to ślepy wybór. Świat coraz lepiej rozumie, co tu się dzieje i dlatego coraz częściej spotykamy się z uznaniem na arenie międzynarodowej.

– Ma Pan na myśli ostatnie decyzje podjęte przez Szwecję, czy Włochy...?

– Nie tylko. Mówię o Szwecji, Włochach, Hiszpanii, Francji, czy Wielkiej Brytanii. Coraz widoczniejszy jest ruch, który – nie powiem, że wspiera nasze racje – ale, który opowiada się za stabilnym pokojem na Bliskim Wschodzie. W 1999r. Palestyńczycy mieli dostać własne, stabilne państwo, bez nielegalnego osadnictwa żydowskiego i bez okupanta. Prawie 21

lat prowadziliśmy rozmowy z Izraelem i zamiast posuwać się do przodu, cofamy się, co jest konsekwencją decyzji rządu w Tel Awiwie.

– Powiedział Pan, że obecny rząd nie jest partnerem do historycznego porozumienia pomiędzy waszymi krajami, jakie jest więc rozwiązanie tej sytuacji? Czeka Państwo na zmianę władzy? Na oficjalne przeprosiny?

– Nie oczekujemy przeprosin ze strony Izraela, bo w polityce nie tak się rozwiązuje problemy. Czekamy na rzeczywistego i autentycznego partnera. Mówiąc, że czekamy nie mam na myśli, że siedzimy i nic w tym czasie nie robimy. Naszym obowiązkiem jest również abyśmy pracowali na rzecz tego pojednania i żeby wyjaśnić różne sprawy, również dla Izraelczyków. Nie mam tu na myśli polityków, ale zwykłych obywateli Izraela, którzy podejmują decyzję o wyborze swoich przedstawicieli.

– 17 marca odbędą się przyspieszone wybory parlamentarne w Izraelu, czego Pan oczekuje po tych wyborach?

– Myślę, że naród izraelski jest mądry i mądrze wybierze swoje władze. Obywatele Izraela widzą, że po stronie Palestyny jest partner do pokojowego rozwiązania konfliktu pomiędzy naszymi krajami. Wiem, że zarówno Izraelczycy jak i cały świat widzi, jaką politykę uprawia prezydent Mahmud Abbas. Jest on wyraźnym politykiem i wyraża to, co myślą i czują Palestyńczycy nt. stosunków palestyńsko-izraelskich oraz wydarzeń na arenie międzynarodowej.

– Czekacie, więc na wiarygodnego partnera po stronie Izraelskiej i jednocześnie ufacie, że naród izraelski mądrze wybierze 17 marca. Znamy sondaże przedwyborcze i to jakie ugrupowania cieszą się wśród Izraelczyków największym zaufaniem.

– Tak. Sondaże przedwyborcze wskazują na ponowne zwycięstwo partii wspierających nielegalne osadnictwo, ale myślę, że naród izraelski widzi też szkody jakie przynosi polityka

obecnym władz dla nich samych oraz dla całego regionu. Izraelczycy muszą zastanowić się, czy angażowania się ich władz w to, co dzieje się w Pakistanie, w Stanach Zjednoczonych, czy w Iranie jest w ich interesie. Myślę, że to nie jest sprawa dla Izraela, czy Palestyny, ale dla społeczności międzynarodowej. Również decyzja Netanjahu o wystąpieniu w kongresie amerykańskim była błędna i w dłuższej perspektywie przyniesie szkody Izraelowi. Lepiej byłoby dla władz izraelskich, aby naprawdę i na poważnie zaczęli dążyć do pokojowego rozwiązania naszego konfliktu, niż oglądania się na sprawy innych krajów i regionów.

– Nawiązał Pan do mądrości narodu izraelskiego. W Izraelu działają różnego rodzaju organizacje żydowskie, które wspierają Palestyńczyków i nawołują do zakończenia okupacji. Takim przykładem jest organizacja: Checkpoint Watch, która monitoruje i stara się pomagać Palestyńczykom na tzw. checkpointach, czy Breaking Silence, która zrzesza byłych żołnierzy. Mówią o tym, co dzieje się na terenach okupowanych i jaka była ich rzeczywista rola. Ale z ich wypowiedzi wynika również, że społeczeństwo izraelskie nie chce słuchać nt. działań ich rządu na terenach okupowanych, czy więc oddolne inicjatywy, zmierzające do uświadamiania społeczeństwa izraelskiego o zbrodniach Izraela, mają jakikolwiek sens?

– Ci żołnierze, którzy dziś myślą inaczej, najlepiej wiedzą jak wygląda sytuacja i do czego zmierza polityka ich rządów. Mają większą wiedzę niż przeciętny Izraelczyk i jeśli spotykają się z społecznym ostracyzmem, czy niechęcią ze strony swoich rodaków, to być może powinny znaleźć inną drogę, aby dotrzeć do umysłów Izraelczyków. Ale tutaj jest jeszcze inny wątek. Dziś w Izraelu rządzi prawica, tacy ludzie jak: wicepremier – Awigdor Lieberman i inni, dla ich interesów pokój z Palestyńczykami jest niekorzystny. Ich interesuje przede wszystkim konflikt i ciągłe podgrzewanie atmosfery między naszymi krajami. Znam Izraelczyków i jestem pewien, że oni znają też Palestyńczyków, to jak myślą i jak patrzą na

siebie i na przyszłość naszego regionu. Potrzebujemy czasu, abyśmy mogli normalnie rozmawiać, bez nacisków izraelskich czołgów i karabinów.

– Nawiązał Pan do ministra Lieberman, który niejako sam jest nielegalnym osadnikiem. Mieszka on w wiosce pod Betlejem na terytorium Palestyny. To rzadkość, aby minister jednego kraju, mieszkał w kraju sąsiednim. To taki symboliczny sposób na upokorzenie Palestyńczyków?

– Rząd Izraela zaprasza osadników żydowskich by osiedlali się na Zachodnim Brzegu, na ziemiach, które należą do Palestyny. Rabin i Peres podpisali porozumienie pokojowe z Arafatem i z Abbasem, uznając że ziemia ta należy do Palestyny, a granica między naszymi państwami będzie przebiegała zgodnie z linią z 1967 r. Gdy patrzymy teraz na rządy w Izraelu, to również i dziś, w czasie trwającej kampanii wyborczej, wszyscy patrzą na żydowskich osadników i wszyscy chcą otrzymać ich głosy i poparcie. Panuje więc woła osadników na Zachodnim Brzegu i chęć ich ochrony przez władze izraelskie. To jest ważna decyzja i wybór dla zwykłych Izraelczyków mieszkających w Izraelu, czy chcą dążyć do pokojowego rozwiązania konfliktu z Palestyną, czy do ochrony prywatnych interesów nielegalnych osadników i niektórych przywódców politycznych na terytorium naszego kraju?

– Osadnictwo żydowskie na zachodnim Brzegu Jordanu do długotrwały proces, który wpisuje się również w ideę obecnych władz, budowania „Wielkiego Izraela”. Izrael zaprasza żydów z Francji, Danii, Polski, Ukrainy, Rosji, czy z Etiopii, tworzy dla nich komfortowe warunki życia i pracy i mówi, że to ich ziemia. Następnie w sąsiedztwie nielegalnych osiedli, osadnicy napotykają na sprzeciw Palestyńczyków, którzy nie chcą opuszczać swoich domów i gospodarstw, do których mają prawa i akt własności. Na ulicach wiosek i miast pojawiają się już nie tylko żołnierze, ale również osadnicy z bronią w ręku i wyganiają lokalnych mieszkańców. Dochodzi do wielu incydentów również z użyciem broni, a w rozmach z Palestyńczykami,

żydowscy osadnicy tłumaczą, że to oni mają prawo do tej ziemi, bo jest to prawo które otrzymali od Boga. Jak więc rozmawiać z osadnikami, którzy niejednokrotnie są znacznie bardziej agresywni i niebezpieczni niż izraelscy żołnierze? Ostatnie podpalenia i dewastacje meczetu w wiosce Al Ja'ba w pobliżu Betlejem, czy chrześcijańskiego seminarium w Jerozolimie to ich dzieło. Czy wierzy Pan, że nielegalni osadnicy, którzy zostali sprowadzeni przez rząd Izraela, kiedykolwiek zechcą opuścić Zachodni Brzeg Jordanu?

– Odpowiem w ten sposób. Czy rząd Izraela ma prawo do oddania naszej ziemi? To działania, które jawnie łamią prawo międzynarodowe, pod którym podpisał się Izrael. Trzeba na to patrzeć realnie w oparciu o prawo międzynarodowe, a nie oczami ministra Lieberman i jego grupy interesów.

– Powiedział Pan, że rozwiązanie tego konfliktu leży również po stronie społeczności międzynarodowej. Ale to właśnie społeczność międzynarodowa 30 grudnia 2014 r. odrzuciła rezolucję w sprawie zaprzestania okupacji Palestyny do 2017 r., która została złożona w ONZ przez Jordanię.

– To nie była społeczność międzynarodowa. Decyzję podjęło 5 krajów – członków Rady Bezpieczeństwa ONZ. To jest wola polityczna kilku krajów, które mają prawo do weta i gdzie każdy z nich przede wszystkim patrzy na własne interesy. To jest gra polityczna i myślę, że jest czas, aby wpływać i zmieniać tę grę.

– Dlaczego Jordania nie poczekała kilku dni/tygodniu na złożenie tej rezolucji, skoro w styczniu zmienił się skład Rady Bezpieczeństwa i dziś zasiadają w niej kraje bardziej przychylne do rozwiązania sytuacji na Bliskim Wschodzie?

– Trzeba na to popatrzeć z tamtej perspektywy, a nie z dzisiejszej. W tamtym czasie zarówno Jordania jak i kraje arabskie wierzyły, że mają wystarczające poparcie członków Rady Bezpieczeństwa ONZ. Ale naciski różnych krajów na czele

ze Stanami Zjednoczonymi wpłynęły na te decyzje. Powiem inaczej... przykład Chin, które przez wiele lat krążyły i dążyły do członkostwa w Radzie Bezpieczeństwa, w końcu uzyskały swój cel. Nie jest to więc ostatnia rezolucja w sprawie Palestyny. Będą kolejne próby. Wiemy, że na arenie międzynarodowej mamy poparcie, w Radzie Bezpieczeństwa decyduje wola i gra polityczna jedynie kilku krajów.

– Wśród inicjatyw podejmowanych przez władze Autonomii Palestyńskiej jest członkostwo w Międzynarodowym Trybunale Karnym, celem zbadania zbrodni dokonanych przez izraelskie wojsko w Strefie Gazy w 2014r. W wyniku tzw. „50-dniowej wojny” zginęło 2230 Palestyńczyków, w tym większość to osoby poniżej 18 r. Po stronie Izraela zginęło 70 żołnierzy i cywilów w wyniku ataków dokonywanych przez Hamas. Inicjatywy te nie podobają się nie tylko Izraelowi, ale również Stanom Zjednoczonym. Dlaczego Waszyngton tak oponuje przeciwko członkostwu Palestyny w jednej i w drugiej organizacji?

– To jest prosta sprawa. Gdyby Stanom Zjednoczonym naprawdę zależało na szybkim rozwiązaniu tego konfliktu, to naciskałaby na Izrael, aby zaczął poważnie traktować dialog z Palestyną, a nie prowadził dialog dla dialogu.

– Wydaje się, że administracja Baracka Obamy silnie naciskała na Netanjahu i nawet John Kerry został mocno skrytykowany przez Izrael za jedną ze swoich wypowiedzi, co do polityki rządu w Tel Awiwie. Również wystąpienie premiera Izraela w amerykańskim kongresie odbiło się dużym afrontem w stosunku do Obamy, czy więc Waszyngton ma dziś jakikolwiek wpływ na decyzje Izraela?

– To poważne pytanie, na które powinny odpowiedzieć Stany Zjednoczone. Ameryka powinna poważnie spojrzeć na to, co dziś się dzieje w Izraelu i na terenach okupowanych i czy taki przywódca jak Netanjahu, to jest odpowiednia osoba do rozwiązania tego konfliktu

– Czy powodem, dla którego Ameryka tak silnie wspiera Izrael nie jest chęć posiadania silnego sojusznika na Bliskim Wschodzie? W szczególności dziś, kiedy coraz większe wpływy i terytoria przechodzą pod kontrolę tzw. Państwa Islamskiego?

– Państwo Islamskie – to są fanatycy, którzy robią to samo, co robił Izrael w Iraku, Syrii, czy w Libii. Ten, który stworzył Al-Kaidę, stworzył też tzw. Państwo Islamskie. Ale państwo to nie ma przyszłości w naszym regionie

– Inicjatywy Autonomii Palestyńskiej mocno irytują Tel Awiw. Izrael zapowiedział, że nie wypłaci wam ponad 280 mln \$ z podatków. Co to oznacza dla Palestyny w perspektywie najbliższych 2-3 miesięcy?

– Mówiąc dokładnie. To są nasze pieniądze, które Izrael pobierał w formie podatków od naszych towarów. Izrael okupując naszą ojczyznę, kontroluje również przejścia graniczne, przez które wjeżdżają i wyjeżdżają nasze towary. Podatki te ściągał Tel Awiw, zwracał nam i pobierał od tego 3%. Konfiskata naszych pieniędzy, przez najbliższe 3-4 miesiące, to zbrodnia, która ma wpływ na codzienne życie zwykłych Palestyńczyków, nie tylko na funkcjonowanie różnych palestyńskich instytucji.

– Pozostając przy pieniądzach. Z jednej strony Izrael blokuje wypłacenie Palestynie ponad 280 mln dolarów, a z drugiej strony kilka dni temu zapadł nieprawomocny wyrok w sprawie odszkodowań dla amerykańskich rodzin za zamachy terrorystyczne w Jerozolimie, z nakazem wypłacenia ponad 200, a może i 600 mln dolarów przez władze Autonomii Palestyńskiej. Jak rząd w Ramallah ustosunkowuje się do tego wyroku?

– Odpowiem pytaniem na pytanie. Rozprawa w sądzie amerykańskim, przeciwko niektórym organizacjom i osobom z Palestyny jest możliwa, wg. kryterium Izraela i Stanów Zjednoczonych, a krok Autonomii Palestyńskiej w kierunku wyjaśnienia zbrodni w Międzynarodowym Trybunale Karnym już nie? Jak można to ocenić?

– Studiował Pan w Polsce i zna Pan naszą historię. Czy mamy coś wspólnego w naszej historii?

– Tak. Bardzo dużo. Polska znajdowała się pod zaborami i była podzielona pomiędzy trzema krajami. Polska poradziła sobie z okupantem. Na polskiej ziemi zginęło wielu Polaków. Widziałem kilka filmów nt. bombardowania Warszawy oraz powstania, a także jak Polacy wywalczyli swoją wolność i suwerenność. Jeżeli porównamy tylko jeden obraz z Warszawy po niemieckim bombardowaniu i obraz Strefy Gazy po ostatniej wojnie izraelskiej przeciwko cywilom, a nie Hamasu, bo gdy oni bombardowali domy, to nie były to domy członków Hamasu, ale cywilów – porównując te dwa obrazy, widzimy, że to jest to samo. Historia się powtarza, czy jest to w Warszawie, w strefie Gazy, czy w Syrii. Mamy prawo dążyć do budowania naszego kraju, a nie do wiecznego cierpienia, śmierci i zniszczenia.

– Opisując te podobieństwa, czy widzi Pan silne poparcie polskiego rządu dla Palestyny i zakończenia izraelskiej okupacji?

– Widzę poparcie dla stabilnego świata ze strony Polski. Żyłem w Polsce i znam Polaków, wiem w jaki sposób podchodzą i myślą o sytuacji Palestyńczyków i Izraelczyków. Polacy wyrażają poparcie dla nas i to widzimy. Polska nie chce, aby tragiczna historia Palestyńczyków i Izraelczyków się powtórzyła. Widziałem, w jaki sposób Polacy budowali swój kraj i jakie dziś miejsce zajmują w Europie. To pokazuje, że drogą pokojową można wiele osiągnąć i stać się wpływową stroną na arenie międzynarodowej. Chcemy, aby Polska popierała również nasze starania o pokojowe rozwiązanie tego konfliktu.

– Ważnym pytaniem o przyszłość Palestyny jest to, kiedy odbędą się demokratyczne wybory...?

– Z naszej strony jesteśmy gotowi w każdej chwili zwołać komitet, który jest odpowiedzialny za nadzór i przeprowadzenie

wyborów. Trzeba jednak pamiętać o podziale Palestyny na Zachodni Brzeg Jordanu oraz Strefę Gazy. Izrael i Stany Zjednoczone przeciwstawiają się zjednoczeniu, mówiąc, że w Strefie Gazy jest Hamas, terror i terroryści, z którymi nie powinniśmy współpracować. Strona palestyńska jest gotowa w każdej chwili do przeprowadzenia wyborów...

– ...czy Hamas również jest gotowy na te wybory?

– Również. W tej chwili jest Rząd Jedności Narodowej. Izrael nie pozwala, aby ministrowie ze Strefy Gazy przyjechali na Zachodni Brzeg na posiedzenie Rady Ministrów, która odbywa się, co wtorek. Niemal na każdym kroku Tel Awiw interweniuje w nasze wewnętrzne sprawy. Aby przeprowadzić wybory musimy mieć zdolność do przeprowadzenia wyborów oraz siłę do ochrony komitetów, tak aby te wybory były suwerenne. Prezydent Abbas ogłosił, że jesteśmy gotowi na przeprowadzenie tych wyborów. Dwa tygodnie temu szef komisji wyborczej dr Hanna Nasir była w Strefie Gazy i myślę, że wybory odbędą się w najbliższym czasie.

– Mówiąc w najbliższym czasie ma Pan na myśli 6 miesięcy, rok...?

– Myślę, że w tym roku...

– Kończąc nasze spotkanie, chciałem zapytać również o przyszłość. Jeśli po wyborach w Izraelu – niezależnie z, czy bez Netanyahu, nowy rząd ogłosi, wróćmy do stołu negocjacyjnego i znajdziemy rozwiązanie naszej sytuacji, to czy rząd Autonomii Palestyńskiej siądzie do tego stołu?

– Prezydent Abbas cały czas deklaruje chęć dialogu...

– Czy są, zatem jakieś warunki wstępne ze strony Palestyny, aby te negocjacje na nowo się rozpoczęły?

– Osadnictwo. Bez przerwania budowy kolejnych nielegalnych osiedli żydowskich na terytorium Palestyny, nie możemy mówić o

podjęciu jakiegokolwiek dialogu. Do tej pory Izrael wolał osadnictwo i kolonizację Palestyny od pokojowego rozwiązania kwestii okupacji.

Z dr Mahmoudem Khalefą rozmawiał Bartłomiej Jojczyk

Źródło: [Kampania Solidarności z Palestyną](#)

NOTA BIOGRAFICZNA

Bartłomiej Jojczyk – działacz związany z sektorem organizacji pozarządowych w Polsce i za granicą. Wielokrotny obserwator OBWE na Ukrainie, a obecnie obserwator praw człowieka na Bliskim Wschodzie. Były stypendysta Uniwersytetu Wileńskiego i wolontariusz w Gruzji. Działacz na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, dialogu międzykulturowego, edukacji pozaformalnej i współpracy trójsektorowej. Prezes Fundacji Dobrych Inicjatyw.